

Decyzję o posiadaniu potomstwa ustawiam w hierarchii ważności i odpowiedzialności na czołowej pozycji. Nie wiem czy jest jakakolwiek inna, która w tak istotny sposób zmienia wszystko. Całą przyszłość, każdy następny dzień, na zawsze i bez końca. Staje się kluczowym wydarzeniem dla wielu najbliższych osób i ma ogromny wpływ na to jak i co się będzie działo. Konsekwencją pragnienia dziecka jest zrodzenie na świecie nowego istnienia. Człowieka, będącego częścią mnie, partnera, rodziny, przyjaciół. Nieodwracalnym fragmentem całości.

*

Ja 1 /ON/

Obserwuję ludzi od zawsze. Przypatruję się im i wielokrotnie czuję na sobie świdrujące niewidoczne światełko. Otoczenie rejestruje zachowania, słowa, reakcję, aby na podstawie własnych przykazań wydać wyrok. Osadzić - kim jestem, biorąc pod uwagę spostrzeżenia czy wygodne domniemania. Skazać bez zastanowienia, nie mając pojęcia, co mną kieruje i dlaczego.

Nigdy nie chciałem zostać ojcem. Własne dzieciństwo wspominam, jako czas wypełniony musami i zakazami. Matka wiecznie obrażona na ojca. On z kolei, wkurzony na wszystko za żywot, na jaki sam się zdecydował. Nie rozmawiali miesiącami, mnie często traktując jak uczestnika zabawy w głuchy telefon. Przekazywałem informacje z jednego pokoju do drugiego, kompletnie nie mając ochoty na udział w wieloletniej farsie. Nie miałem wyjścia. Łaziłem jak na skazanie, między jednym a drugim rodzicem, w duchu błagając przeznaczenie o przyspieszenie czasu. Marzyłem o dorosłości i wyzwoleniu się z domu, w którym mieszkali niewolnicy własnych wyborów.

Obserwowałem rodziny rówieśników. Tam też często nie było kolorowo. Mało kto mówił dobrze o swoich najbliższych. Nabrałem wtedy pewności, że posiadanie dzieci nie jest dla mnie. Czułem, że nie jestem w stanie skazać własnego dziecka na coś, na co może się okazać, że nie mam wpływu. Nie mając pewności, że stworzę szczęśliwą oazę, wypełnioną miłością – nie chciałem zostać tatą. Uznałem, że zbyt wielkie jest ryzyko niespełnienia oczekiwań. Zbyt łatwo o skrzywdzenie, smutek i łzy. Nie chciałem powielić tego, co nagminnie mnie otaczało. Za nic nie byłem w stanie tkwić w toksycznym układzie dla dobra dziecka, które cierpiało za dorosłych. W atmosferze nienawiści szybko przestaje się być dzieckiem...tak jak ja przestałem. Musiałem zbyt szybko poznać, co znaczą wrogowie pod jednym dachem. Za wyraźnie słyszeć słowa, których nie powinien usłyszeć nikt...

Vierę poznałem przed 30 urodzinami. Była najpiękniejszą studentką w akademiku. Szybko zamieszkaliśmy razem, bo nie potrafiliśmy wytrzymać chwili bez siebie. Było mi dobrze, patrzeć na nią nawet jak się uczy, było dla mnie kojącym spełnieniem. Wspólne pasje, posiłki, sen. Fruwałem ze szczęścia. Mogłem wszystko. Zanim wprowadziła się do mnie rozmawialiśmy o przyszłości. Powiedziałem jej szczerze, że nigdy nie chce mieć dzieci. Postawiłem sprawę uczciwie i stanowczo wyjaśniłem, że jest to decyzja niezmienna i ostateczna. Zgodziła się na życie bez Nich. Była młoda, studiowała, nie planowała jeszcze rodziny. Widziałem jednak jak smutnieje z upływem lat, gdy przychodzili do nas znajomi z mal-

chami. Kilka razy starała się mnie przekonać, żebyśmy zostali rodzicami. Rozumiałem ją, ale nie byłem w stanie zrobić tego wbrew sobie. Czułem ogromną odpowiedzialność, której się bałem. Tłumaczyłem jej, że nie wolno zostać ojcem, kiedy się ma pewność, że jest to zła decyzja.

9 rocznicę spędziliśmy we Włoszech. To było cudowne, upalne lato. Było nam tak dobrze, że bałem się kłaść spać, żeby szczęście w nocy nie zniknęło. W andrzejki na kolacji powiedziała mi, że jest w ciąży. Patrzyłem na nią z niedowierzaniem. Nie byłem w stanie nic powiedzieć. Oddychałem jak robot. Bez słowa wyszedłem. Czekala na mnie w domu. Płakała. Ja też. Powiedziałem, że odchodzę. Na drugi dzień rodzice zabrali ją do siebie. Więcej nie zadzwoniłem. Odszedłem.

Moja córka ma 6 lat. Nigdy jej nie widziałem. Na kontakty Viery, czy wieści o malej – nie odpowiadałem. Odwróciło się ode mnie wiele osób. Mało kto zrozumiał. Przestałem pracować. Dużo pije. Dla wielu jestem bezdusznym bydlakiem, który zostawił dziewczynę z dzieckiem. Sporo osób, w oczy nie powie mi, że mają mnie za gnoja, ale jest to nieskończony temat spotkań w wielu domach. Kochałem kobietę, która była dla mnie tą jedyną. Nie byłem w stanie zmusić się do ojcostwa nawet dla niej. Nie mogłem tego zrobić dziecku, którego nie chciałem. Mam nadzieję, że Viera spotka na swojej drodze człowieka, który pokocha jej dziecko. Jej. Nie moje. Nie czuje, żeby było moje. Nie czuję już prawie nic.

*

Ja 2 /ONA/

Chłopczyca. Tak przezywali mnie na podwórku jak łąziłam z chłopakami po drzewach. Lalki wymieniałam na samochody. Spinki na proce. Nienawidziłam sukienek i rajtuzek. Lakierowane buciki mnie brzydziły. W podstawówce zaczęłam trenować boks. Szło mi całkiem nieźle, ale wybrałam MBA. Sporty ekstremalne odrywały mnie od rzeczywistości. Wyprawy w błocie i pocie były wymarzonymi przygodami. Mijały lata, a ja trwoniłam czas na głupoty jak mawiała moja mama. A kiedy będziesz miała dzieci? Normalną rodzinę? Kiedy poznasz nas ze swoim chłopakiem? Tego typu pytania burzyły coraz częściej atmosferę naszych sobotnich spotkań. Coraz częściej czułam niewidzialną presję. Zacieśniającą się pętlę, która chce mnie pozbawić wolności. Odebrać życie.

Na studiach dwie przyjaciółki zaszły w ciążę. Kilka razy odwiedziłam młode mamy i długo nie mogłam się uspokoić po tych wizytach. Zrozumiałam, że nie nadaję się na mamę. Nie ma we mnie oszałałego instynktu opiekowania się maluszkiem, ani pragnień związanych z rodzicielstwem i poświęceniem. Nie byłam w stanie wytrzymać w towarzystwie rozplakanych oczek i roztupanych nóżek. Nie miałam kompletnie ochoty na papki, kupki. Chciałam zwiedzić świat, poznać wiele kultur, spotkać masę osób, doświadczyć ile się da. Marzyłam o przygodach, wyczynach, podbojach...

Po 4 latach rozstałam się z Oliwierzem. Spokojnie, bez emocji. Oczekiwał ode mnie tego, czego nie byłam w stanie ofiarować. Często nie było mnie w domu. Nosiło mnie i nie miałam czasu na pranie, czy zmywanie. Nie chciałam stabilizacji i legalizacji. Kojarzyło mi się to z odebraniem tożsamości, z odcięciem skrzydeł, które pozwalały latać nielicznym. Po związku z Oliwierzem wyjechałam pomagać na

placówce w dalekim kraju. Wróciłam spokojniejsza, bardziej poukładana, wyciszona.

Z Maxem żyjemy razem od mojego powrotu do cywilizacji. Od pierwszych słów zrozumieliśmy się idealnie. Nie chcemy dzieci. Podróżujemy. Nie spędzamy czasu wśród ludzi, gdzie wygrywa hipokryzja, klaszcze zdrada, kłamstwo siedzi na tronie.

Jest nam dobrze razem, mimo, że uchodzę za zimną sukę, która pozbawiła partnera zostania ojcem. Jego rodzina nie potrafi mnie zrozumieć. Mało rozmawiamy, to takie kurtuazyjne, rzadkie kontakty. Moi rodzice nie wracają do tematu, ale traktują mnie jak wyrzutka, który wyskoczył z wyrysowanych torów. Dziwadło, które żyje bez celu i sensu, bo tylko dla siebie. Wiele osób ma mnie za złego człowieka, który nie podporządkował się ustalonym rytuałom. Nie wtłoczył się w maszynę, w której tkwi ogół. Uważają, że jestem zepsutą egoistką, bo nie byłam w stanie poświęcić się w imię bycia matką. Mówią, że taka kobieta, to nie kobieta... Obojętnie co nie powiedzą, nie czuję, że jestem zła. Pomagam innym ludziom. Dzielę się tym co mam. Można na mnie liczyć. Nie chciałam dzieci, ale to nie zbrodnia. Nie powód do szykanowania, czy podłych ocen. Jestem szczęśliwa z moim partnerem i oboje, świadomie nie chcieliśmy sprawić nikomu przykrości, zawieźć siebie i dziecka.

*

Ja chcę samodzielnie decydować o tym, czy chcę zostać rodzicem. Nikt nie ma prawa oceniać mnie za decyzję, która być może jest słuszniejsza niż przywołanie na świat niechcianych i niekochanych dzieci. Nikomu nie wolno negować wyborów, które związane są z ogromną odpowiedzialnością za inne istnienia. Tą odpowiedzialnością i dojrzałością jest świadoma rezygnacja z macierzyństwa i ojcostwa.

... Dojrzałe traktowanie cudu, jakim jest dziecko...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

zoe, dodano 08.03.2013 12:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.